Nr. 63. Lwów — Niedziela dnia 15 Marca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
za tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
wydawnictwa, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . 25 „
Nekrologie . . . . .
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika 1 9.

Dziś: ... D. 4 Środopostna. N. 4 Post. | Jutro: ... św. Lubina M. Harasyma

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**

Wschód słońca g. 6 m. 22 | Zachód „ „ 5 „ 58

Długość dnia g. 11 m. 36 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca.

W Rosyi wytwarza się kwestya ormiańska, o ile o tem sądzić można z petersburskich i moskiewskich dzienników, które dzwonią na gwałt, że kto wie, czy się nie zanosi na powstanie w kraju zakaukazkim. *Świet* zapewnia, że wśród Ormian poczyna działać jakiś tajny rząd narodowy, który przygotowuje ruch rewolucyjny, już wydaje wyroki śmierci na Ormian nieprzychylnych powstańczym zamiarom, a na mocy takich wyroków dokonywane są morderstwa ogromnie zuchwałe, na ulicach, w publicznych lokalach, nawet w świątyniach — i zawsze mordercy znikają jak kamfora. Jednocześnie pokazują się bandy zbójeckie, o których policya donosi, jako o pospolitych szajkach rabusiów, i rzeczywiście, inaczej ich nazwać nie można, zastanawia tylko to, że one niezwykle są liczne i zuchwałe. „Słowem — kończy *Świet* — zaczyna się się na Kaukazie to, co było w Polsce w przeddzień wypadków z r. 1863. Praktyki podziemnego rządu zupełnie są te same, szerzy się terroryzm, a zatem władza powinna mieć się na ostrożności.“ *Nowoje Wremia* potwierdza wiadomości *Świeta*, wylicza dokonane mordy i dowodzi, że wszystkie one były polityczne; utrzymuje, iż komitet ormiański, rezydujący w Londynie, kieruje tym ruchem, zmierzająo do ogólnego powstania; ale nie zgadza się na uczynione przez *Świet* porównanie tego ruchu z wypadkami w Polsce. „Prawda — pisze *Nowoje Wremia*, — że rewolucyoniści ormiańscy naśladują działalność polskiego rządu narodowego z r. 1863, ale ten rząd miał przynajmniej cel zrozumiały: oswobodzenie kraju od rosyjskiej władzy, gdy tymczasem terroryści ormiańscy nie mają kogo oswobadzać. Chcielibyśmy widzieć, jak kaukaska ludność przyjęłaby ustąpienie Rosyan z tamtych okolic. Turcy ani pół godziny nie czekaliby z zajęciem kraju i rozprawieniem się z Ormianami, którzy przecie nie wmówią w nikogo, że to ich ziemia.“ *Moskiewskie Wiedomości* oskarżają głównie duchowieństwo ormiańskie, które już zdawna stara się zormianizować cerkwie, historyczne pamiątki, szkoły i t. d., a teraz sprzyja terrorystom. W jednym tylko punkcie rozchodzą się dzienniki rosyjskie. Podług jednych, rewolucyjnym ruchem kieruje komitet londyński, a wedle innych siedliskiem tajnego rządu jest ormiański klasztor na jednej lagunie pod Wenecyą. To ostatnie mniemanie opiera się zapewne na rzeczywistym fakcie, że odkąd Rosya po roku 1829 i na tępnie po wojnie krymskiej, zagarnąwszy od Turcyi część prawdziwej Armenii, jęła „oczyszczać“ obrządek gregoryański, narodowy wśród Ormian, a oczyszczała go tak, że stawał się prawosławnym, odtąd starożytny klasztor pod Wenecyą zaczął dla ormiańskich świątyń drukować kościelne księgi i w ogóle stara się przechować obrządek w czystości, co oczywiście było zawsze robione potajemnie i ścigane przez rząd rosyjski.

Ruch narodowy wśród Ormian tureckich, zdławiony teraz, lecz z pewnością nie wytępiony, obudził się zatem i wśród Ormian rosyjskich. Wskazuje to, iż samowiedza narodowa stała się silna, czynna i niecierpliwa, a niespodzianką to nie jest, lecz raczej może posłużyć za nowy dowód, że się narody nie dają zabijać. Ormianie — to naród stary, cywilizowany i tworzący niepodległe państwo pod dynastyą Bagratydów już wtedy, gdy w Europie jeszcze państw nie było. Krwawy pochód Bajazeta, który w Wanie założył swą mongolską stolicę, a później najazd Osmanów zmiótł z powierzchni państwo ormiańskie, lecz został naród i oto teraz podnosi głowę, gdy się zaczęła rozpadać potęga osmańska. Ten naród, straciwszy byt polityczny, zmienił się w kupiecki i bankierski, handlem i pieniędzmi bronił swego życia od Turków, i zarazem rozszerzał swe wpływy ekonomiczne, — zupełnie jak żydzi. Pełno stało się Ormian w starożytnej Cezarei, która dziś się nazywa Angorą, w Gruzyi, w Mingrelii, zwanej przez starożytnych Greków Kolchidą, nawet nad brzegami morza Azowskiego, gdzie prawie wyłącznie zaludniają miasta Azow, Nachiczewan, Taganróg i Rostow. Opanowawszy handel i bankierstwo, Ormianie dławili życie narodów, wśród których się osiedlili, skazywali te narody na cichą wegetacyę, potem objęli i przemysł, a wreszcie już bardzo prędko zaczęli zagarniać ziemię. To ostatnie odbyło się na Kaukazie w bieżącem stuleciu. Rząd rosyjski sprzyjał takiemu wywłaszczeniu narodów mających poczucie narodowe przez naród wyłącznie handlarski. Ale ziemia odradza i daje idee. Posiadłszy ziemię, Ormianie zrobili się patryotami i zapragnęli bytu politycznego. Do pewnego stopnia ma słuszność *Nowoje Wremia*, gdy mówi, że na Kaukazie nie ma Armenii. Jest jej tylko mały kawałek w samym południowo-zachodnim kącie, gdzie góry Ararackie i Mokre. Te ziemie zdobył na Turkach najpierw Paskiewicz, przezwany Eriwańskim, za podbicie kraju eriwańskiego, potem Murawjew (brat Wieszaciela), obdarzony przez cara przydomkiem Karski za oblężenie Karsu, wreszcie reszta dostała się Rosyi po ostatniej wojnie z Turcyą. Nigdzie indziej na Kaukazie nie ma ormiańskiej ojczyzny, a jednak posiadając tam większość ziemi, cały niemal przemysł i wszystek handel, a nadto będąc wyłącznymi panami ruchu pieniężnego, Ormianie sięgają już i po panowanie polityczne. Narodowe dążenia Ormian są zjawiskiem nowem, kiełkiem dopiero, z którego kiedyś może dąb wyrośnie. A te dążenia wybiegają daleko za granice etnograficzne i gotują sąsiadom trudności, które przygotował sam rząd zaborczy, protegując kramarzy Ormian, aby ubezwładnić przejęte narodową myślą inne narody. Tak to człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

W Berlinie założono we środę stowarzyszenie ku obronie od rolniczych zamachów na handel i przemysł. Dosłownie nazywa się ta nowa kreacya „Schutzverband gegen agrarische Uebergriffe“, a powstała ona na wniosek wielkich przemysłowców. Zjechali się w Berlinie delegaci wszystkich izb handlowych, giełd i spółek przemysłowych na naradę, co począć z gwałtowną agitacyą rolników za reformą giełdową, przeróbką traktatów, zmianą waluty i ustawą, którąby przywiązywała ludność wiejską do ziemi. Wprawdzie rząd odpycha te żądania rolników, jednakże powoli im ulega, bo oto naprzykład opracował już projekt reformy giełdowej, rozpatrywany przez parlament, a będący skrępowaniem swobody spekulacyi, która tylko przez uprzedzonych i obałamuconych może być uważana za szkodliwą. Tak właśnie mówił na tym zjeździe prezes jego radzca tajny handlowy Herz, a po nim referent Wegert. Delegat izby handlowej bremeńskiej Luxmann poszedł jeszcze dalej, bo dowodził, że rolnicy są wprost wrogami nowoczesnego państwa, ba! wrogami ludzkości. Zgromadzeni uznali jednak, że jest w tem przesada. Więc Luxmanna poprawił głośny manchesterczyk i doradzca Bismarka w sprawie zaprowadzenia złotej waluty, były poseł narodowo-liberalny Bamberger. Rzekł on, że rolnicy w ogóle są dobrzy ludzie, orzą ziemię i chcą mieć jej jak najwięcej, a w tem nic złego, bo któż nie chce być bogatym. Lecz nie trzeba brać rolników za jedno z agrarczykami. Ci dopiero są szkodliwi, bo także pragną dla siebie bogactw, ale nie pracą, jeno łupieztwem. Dla nich kupiec, przemysłowiec, kapitalista, to nie bliźni. A jednak sam Bamberger, przebywając w obcych krajach, słyszał tylko same pochwały o niemieckiem kupiectwie, o niemieckich kapitalistach, jako o ludziach bardzo rzetelnych. Jakoż w istocie, były wielkie krachy w Austryi, były takie katastrofy jak Bontoux'a, Comptoir d'Escompte we Francyi, bankowy we Włoszech, Baring Brothersa w Londynie, nie mówiąc już o aferze panamskiej i miedzianym ryngu, a w Niemczech nic podobnego nie było, oprócz paru zwyczajnych oszustw, które wszędzie być mogą. Trzeba tedy bronić swego honoru, na który nastają agrarczycy. Po takiej mowie Bambergera przedstawił poseł postępowy Fischbeck projekt statutu związku ku obronie od agraryuszy — i przyjęto ów statut w zasadzie, poczem odesłano go do ścisłego komitetu, gdzie będzie opracowany podług wymagań ustawodawstwa państwowego. Przytoczoną wyżej niemiecką nazwę stowarzyszenia obmyślił liberalny deputowany Rösike.

Nasuwa się tu następująca uwaga: wszędzie powstają zawodowe związki dla popierania wspólnych interesów — i to jest dobrze pod każdym względem: wytwarza się zawodowa solidarność, która może być nowym cementem społecznym; podnosi się poziom myślenia wśród ludzi jednego zawodu i poziom moralności, bo powstaje większa kontrola wzajemna między stowarzyszonymi; wreszcie ogół, instytucye prawodawcze i rząd mogą otrzymywać od takich związków dobrze opracowane i uzasadnione sprawozdania o stanie i potrzebach pewnej gałęzi pracy narodowej. Ale wszystkie takie związki powinna ożywiać jedna myśl naczelna: przez dobro częściowe dla dobra powszechnego, — i jedno uczucie: miłość całego społeczeństwa, zmuszonego żyć w jednych granicach, jak pod jednym dachem. Tymczasem wszystkie związki, które teraz powstają w Niemczech, jak niezliczone socyalistyczne, hakatombowe, agrarny i ten ostatni antiagrarny — przedewszystkiem popisują się nienawiścią przeciwnika ekonomicznego, czy narodowego, zarzucają go potwarzami, głoszą mu zagładę. To znamienna cecha dzisiejszego społeczeństwa w Niemczech.

Kombinacye dyplomatyczne.

Piszą nam z Wiednia, 13 marca:

Według wiedeńskiej korespondencyi londyńskiego *Standarda*, Austro-Węgry „w interesie własnym, jako też w interesie niezależności Europy od supremacyi rosyjskiej, starają się o przywrócenie dawnych przyjaznych stosunków pomiędzy Anglią a ligą potrójną; nietylko hr. Gołuchowski pojechał do Berlina, aby przywrócić serdeczne stosunki pomiędzy Niemcami i Anglią, ale także w tym duchu przemawiać będzie Cesarz Franciszek Józef na (jutrzejszym) zjeździe z królową Wiktoryą“. Może korespondent angielskiego dziennika użył zbyt kategorycznej formy. Hr. Gołuchowski z pewnością pojechał do Berlina przedewszystkiem celem nawiązania osobistych stosunków z tamtejszym dworem i ministrami, a ze względu na znane instytucye angielskie, konferencya królowej angielskiej i cesarzowej Indyi z Cesarzem Franciszkiem Józefem nie może mieć szczególnego znaczenia politycznego. Niewątpliwą tylko jest rzeczą, że utrzymanie najprzyjaźniejszych stosunków z Anglią jest żywotnym interesem Austro-Węgier, co też tutaj uznają poważne i wpływowe koła, popierane w tej mierze najgorliwiej z Węgier.

Inne koła dążą przeciwnie do przywrócenia sojuszu trzech cesarstw. Pominąwszy różne ważne względy, przemawiające przeciwko tej kombinacyi, trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, że sojusz austryacko-niemiecki z r. 1879, chociaż nie wyklucza utrzymywania pokojowych, a nawet czasem przyjaznych stosunków z Rosyą, jednak zasadniczo sprzeciwia się zawarciu sojuszu trzech cesarstw. Zanim taki sojusz mógłby powstać, musiałby przedtem zostać rozwiązany sojusz austryacko-niemiecki z 7 października r. 1879.

Traktat ten w I-ym artykule opiewa: „Gdyby jeden z kontrahentów został zaczepiony przez Rosyę, obaj są zobowiązani wspierać się całą swą siłą zbrojną, a zatem też pokój zawrą tylko wspólnie i w zgodzie ze sobą“.

Artykuł II-gi opiewa: „Gdyby jeden z dwóch wysokich kontrahentów został zaczepiony przez inne mocarstwo, natenczas drugi zobowiązuje się, nietylko nie wspierać napastnika, lecz zachować co najmniej przyjazną neutralność względem sprzymierzeńca“.

Artykuł III-ci: „Gdyby jednak mocarstwo zaczepiające w jakiejkolwiek formie dostąpiło wsparcia ze strony Rosyi, następuje przewidziany w artykule I-ym obowiązek wzajemnego pomagania sobie całą siłą zbrojną.

A więc traktat, choć obronny, został zawarty wyraźnie przeciwko Rosyi. Tylko to mocarstwo jest tam wymienione. Artykuł IIgi, odnoszący się oczywiście do Francyi, nie wymienia jednak tego mocarstwa. Czyż więc na seryo może być mowa o utworzeniu sojuszu 3-ch mocarstw, dopóki dwa z nich wiąże traktat, który wyraźnie wciąga w rachubę napaść Rosyi na jednego z dwóch sprzymierzeńców? To jest poprostu rzeczą niemożliwą. Wprawdzie już w roku 1879 traktat austryacko-niemiecki został poufnie zakomunikowany Aleksandrowi II, co nie przeszkodziło ani zjazdowi trzech cesarzy w Skierniewicach, ani zjazdowi dwóch cesarzy w Kromierzyżu itd. Atoli nasamprzód pomiędzy zjazdami monarchów a zawarciem formalnego sojuszu zachodzi wielka różnica. A potem, wówczas tekst traktatu austryacko niemieckiego był dla szerszych kół tajemnicą. Dopiero 4go lutego r. 1888 został urzędownie ogłoszony w Wiedniu i w Berlinie. Odkąd zaś ten tekst dostał się do powszechnej wiadomości, odkąd wiadomo, że sojusz dwóch cesarstw został zawarty wyraźnie celem wspólnej obrony od napaści rosyjskiej, naturalnie nie może być mowy o przystąpieniu Rosyi do tego sojuszu. Włochy mogły do niego przystąpić i może to uczynić każde inne mocarstwo, nawet Francya, — tylko Rosya nie może przystąpić do sojuszu z roku 1879-go.

Dlatego wszelkie zbliżenie się do Rosyi bądź to Niemiec, lub Austro-Węgier, bądź obu razem, sięgające po za ogólnikowe zapewnienie przyjaźni i wkraczające w zakres formalnych stypulacyi, wymagałoby przedewszystkiem rozwiązania sojuszu z r. 1879. Na to jednak wcale się nie zanosi i dlatego też plotkom o przywróceniu sojuszu trzech cesarstw nie warto przypisywać żadnego znaczenia. W tym celu z pewnością hr. Gołuchowski nie jeździł do Berlina.

Korespondencye.

Wiedeń 12 marca.

Pojutrze rozpoczną się tu na nowo przerwane rokowania obu rządów w sprawie odnowienia ugody. Ministrowie węgierscy zjeżdżają się w tym celu na trzy dni do Wiednia. Jak się zdaje, rozdział kwoty wydatków wspólnych na każdą połowę monarchii przypadającej nie będzie na razie przedmiotem obrad; rząd węgierski w tej kwestyi żadnego jeszcze nie złożył oświadczenia i decyzyę radby zostawić deputacyi parlamentarnej. Natomiast zgodzić się chcą już teraz reprezentanci obu rządów w sprawie ceł, przywileju bankowego i dalszych kroków celem wykończenia reformy waluty. Jak wiadomo, rząd austryacki w obronie produkcyi nafty tak żywo rozwijającej się dzięki nowo odkrytym pokładom w Galicyi, zażądał był podwyższenia cła od ropy zagranicznej (a raczej od półfabrykatu pod nazwą surowca bezprawnie dotychczas dowożonego) o jednego reńskiego w złocie, czyli 1 zł. 20 ct. wedle kursu dzisiejszego. Mówią, że żądanie to napotkało na wielki opór ze strony Węgier dowożących kaukaski produkt i że austryacki rząd gotów obniżyć swe żądanie na 75 ct. w złocie (t. j. 90 centów). Na tym więc punkcie, a także w kwestyi upaństwowienia kolei, przepisów weterynarskich w handlu bydłem, zarządzeń węgierskich zdążających do zacieśnienia targu zalitawskiego dla towarów austryackich, ciężka jeszcze być może przeprawa z budapeszteńskim rządem.

Inaczej rzecz się ma z bankiem. Widocznie oba rządy mają zgodną myśl nie oddawania przywileju tak cennego, jak wyłączna (w przy złości) regulacya obiegu pieniędzy prywatnemu zakładowi za byle co.

Bank będzie musiał poddać się bardzo ścisłemu nadzorowi państwowemu, a i w zarządzie swym ulegać będzie organom, po części przez oba rządy powołanym. Udział państwa w zyskach banku zostanie podwyższonym, a dług austryacki, zaciągnięty w banku austro węgierskim w kwocie 80 milionów (dziś wynoszący około 76 milionów) spłaconym zostanie po części z udziału państwa w zyskach, a po części zaraz z zapasów kasowych Austryi i Węgier.

Przypomnieć tu wypada, że Węgry w roku 1878 zobowiązały się Austryi wypłacać ratami w 50-iu latach 30-procent tego długu na wypadek, gdyby Austrya po wygaśnięciu przywileju bankowego nie spłaciła jeszcze udziału w zyskach banku, wszystkich jego pretensyi. Węgrom i dziś chodzi o to, aby na pokrycie tego długu (zaciągniętego przed 30 laty na potrzeby całej monarchii) płaciły tylko 30 pct. Jest to nie bardzo słuszne stanowisko, gdyż w miarę, jak zamożność i siła finansowa Węgier urosły, powinny one też większą przyczynić się kwotą do spłacenia pretensyi bankowych. Ale jak się zdaje, trudno będzie wywalczyć więcej. Węgry gotowe są teraz złożyć gotówkę (w złocie) w sumie 6,750 0 0 zlr. a w przyszłości poświęcić swój udział w zyskach banku dopóty, dopóki dług nie zostanie spłaconym.

Dziś przedstawia się kwestya tak: Bank ma pretensyę 76 milionów. Kiedy uchwalono ustawę o walucie, zapasy złota zakupione przez bank, w ciągu lat — przed regulacyą waluty — wskutek oznaczenia relacyi 100 : 119 (t. j. że 100 reńskich złotem warte 119 papierem) podskoczyły w swej wartości o 13½ miliona złr. Czy zysk ten jest własnością banku, czy też państwo ma w niem udział? Jak już pisałem był raz w tej kwestyi, trudno w tym wypadku rozstrzygnąć się za pretensyami państwa przeciw bankowi. Bank tych 13½ milionów nie zarobił właściwie, bo jest to tylko fikcyjny, kursowy zysk. Złoto zostało to samo, a gdyby nie było regulacyi waluty, nie możnaby było wcale żadnego zysku obliczyć.

Ale inna jest kwestya, czy państwo, udzielając bankowi przywileju, nie może po prostu żądać skreślenia choćby nawet całego długu. Bank z pewnością za tak drogocenny przywilej zgodzi się zapłacić nawet bardzo suto.

Otóż rządy chcą, aby na rachunek długu 76 milionów bank odpisał tych 13½ miliona. Kwotę 22½ miliona złożą rządy w gotówce (w złocie) a resztę 40 milionów oba rządy spłacą w 40 latach i w stosunku 7 : 3.

Węgry zapewniają więc sobie na zawsze 30-procentowy tylko ciężar z tytułu tego długu. Pytanie więc, czy także zyski z banku na lat 40 mają dla Węgier wynosić tylko 30 pct.? O tem nic jeszcze nie wiemy.

W kwestyi dalszego ściągania papierowych pieniędzy państwowych z obiegu, postanowiły rządy po wycofaniu not 5-reńskowych i 50-reńskowych, postarać się o wydanie na złocie ufundowanych b a n k n o t ó w po 10 koron i wybijać 5-koronówki w srebrze, aż do sumy łącznej 60 milionów koron.

Pięciokoronówki będą się bezsprzecznie cieszyły powodzeniem; należałoby jednak zamienność tych pieniędzy na złoto bardzo rozszerzyć, abyśmy nie mieli krajów o wyłącznym niemal obiegu srebra, a znów innych bogatszych o obiegu złota.

Wyprawa Nansena

do bieguna północnego.

II. Baron Toll, zasięgnąwszy rady gubernatora tobolskiego p. Trojnickiego, zakup psów powierzył niejakiemu Trontheimowi z Rygi, zamieszkałemu w Tobolsku, który zobowiązał się dostarczyć je do Chabarowa. Nadto ten sam br. Toll, jako doświadczony podróżnik po krajach północnych, nie mógł pominąć tej okoliczności, że psy ostyackie nie mają najlepszej sławy jako siła pociągowa, a także, iż mając do przebycia przestrzeń ogromną — z nad rzeki Sosny przez Ural, kraj Pieczorski do Jugorskiego Szaru — mogą stracić dużo siły. Zaproponował więc Nansenowi kupno drugiej partyi psów i posłania jej do ujść rzeki Olesiek (w pobliżu delty rzeki Leny). Nansen chętnie przystał na propozycyę i obstalunek został załatwiony. Nie dość tego, baronowi Toll przyszła już w Irkucku myśl, że na wypadek katastrofy z „Framem“, np. gdzieś około ziemi Sannikowej (widzianej z wyspy Kotielnyj, jednej z grupy wysp zwanych Nowo-Syberyjskiemi), mogłyby się przydać wyprawie składy z żywnością, które należało urządzić na tych wyspach Nowo-Syberyjskich. Wysp tych nie mogłaby w żadnym razie pominąć wyprawa, powracając w kierunku lądu stałego. Uczynność mieszkańców Irkucka przyszła baronowi Toll z pomocą. Niejaki p. Kelch chętnie przeznaczył 2500 rs. na kupno produktów żywności na wyspy Nowo-Syberyjskie i urządzenie tam składów ratunkowych dla wyprawy Nansena; kupiec zaś z Jakucka Sannikow ofiarował 36 psów dla przewiezienia prowiantu na wyspę Kotielnyj, dał potrzebną uprząż, troje sań i nieco żywności dla psów (ryba suszona, zwana jakołą). Sannikow przepędził lato na wyspach Nowo-Syberyjskich, wszakże wobec wymaganego pośpiechu i nieobfitego zapasu pokarmu dla psów zgodził się odwieźć zapasy żywności tylko do wyspy najbliższej, zwanej Małą Lachowską. Nie odpowiadało to planom br. Tolla. Pragnąc Nansenowi zabezpieczyć powrót na ląd, podjął się osobiście urządzenia składów ratunkowych na wyspie Kotielnyj i istotnie uczynił to w dwóch punktach.

Skład Nr. 1 urządzony został na najbardziej na północ wysuniętym cyplu wyspy. Było to pudło, zawierające produkty żywności, wystarczające na ośm dni dla dwunastu ludzi, czyli na czas potrzebny do przejścia do drugiego składu, urządzonego na zachodnim brzegu wyspy. Oprócz żywności włożono do pudła zapas zapałek i prochu. Oczywiście nie można było poprzestać na postawieniu pudła na powierzchni ziemi. Potrzeba było zabezpieczyć zapasy od wpływów atmosferycznych i od dzikich zwierząt. Wykuto więc w gruncie wiecznie zamarzłym głęboki dół, ustawiono w nim pudło, pokryto deskami, zasypano ziemią i śniegiem, a następnie zalano wodą. Wszystko to po zamarznięciu stanowiło przykrycie trwałe i zabezpieczające od uszkodzenia. Opodal tak urządzonego składu ustawiono wysoki słup z napisem: „Nansen. Depot Nr. 1.“ i pozostawiono rydle i oskardy.

Drugi skład urządzono w specyalnem schronisku. Tu pozostawiono żywności na cały miesiąc, także na dwunastu ludzi.

Wreszcie skład trzeci urządzony został w chacie p. Sannikowa na wyspie Mała Lachowska. Zapas żywności był tu jeszcze obfitszy. Mógł wystarczyć na dwa miesiące, a powiększony łupami z polowania, nawet na przeciąg czterech do pięciu miesięcy.

Wszystkie te przygotowania poczynione były wówczas, kiedy Nansen bawił jeszcze w Norwegii. Dla poinformowania go o urządzonych składach br. Toll napisał do szwedzko-norweskiego posła w Petersburgu Rejterschölda i przesłał nietylko szczegółową mapę wysp Nowo-Syberyjskich, ale i dokładny opis miejsc, gdzie urządzono składy.

We wrześniu roku 1893 br. Toll odwiedził powtórnie punkt Bolkoły przy ujściu rzeki Oleńsk i zastał tam czekającego na Nansena locmana Torgersena z partyą psów, ale dowiedział się od niego, że dotąd żadnych sygnałów zbliżania się „Framu“ nie dostrzeżono. Baron Toll nie czekał dłużej i wrócił do Petersburga w grudniu 1893.

Jedna więc partya psów — jak widzimy — czekała na Nansena; zobaczmy teraz, jak się wywiązał z zobowiązania swego Niemiec Trontheim, który drugą partyę miał doprowadzić do Chabarowa.

Zawarłszy umowę z br. Tollem, Trontheim udał się z trzydziestu wybornymi psami do Berezowa, gdzie w połowie stycznia gromadzą się licznie Ostyacy i Samojedzi, opłacający w tym miesiącu podatek specyalny, zwany jasuk. Koczujące ludy Syberyi północnej opłacają ten podatek w skórach zwierzęcych. Zjazd Ostyaków i Samojedów ułatwia bardzo nabycie psów i najęcie przewodnika, obeznanego z krajami północy.

Trontheim nie omylił się. Kupił jeszcze 33 psy i udał się z nimi do wsi Mużi celem przedsięwzięcia przygotowań do dalszej drogi. Tu zaopatrzył się w 300 pudów pożywienia dla psów i najął zyranina Terentjewa, który za 300 rubli zgodził się odprowadzić Trontheima do Jugorskiego Szaru.

Podróż, jaką odbył Trontheim, charakteryzuje sposób przebywania krain odległej północy. Na przebycie całej przestrzeni potrzeba było prawie czterech miesięcy czasu. Nie dlatego wszakże, żeby nie można było prędzej odbyć drogi, ale że Terentjew zgodził się prowadzić Niemca tylko pod warunkiem, że zdążać będą do Jugorskiego Szaru wraz ze stadem jeleni północnych (reniferów), liczącem 450 sztuk.

Wyruszono 4-go kwietnia, a do Jugorskiego Szaru Trontheim przybył zaledwie 28-go lipca 1893 r. Zyranie, hodowcy reniferów, jechali z całemi rodzinami. Na noc zatrzymywali się, rozstawiali tak zw. czumy, czyli chaty-namioty, rozkładali ognie i gotowali jedzenie dla ludzi i psów. W drodze nie kierowano się linią prostą. Przeciwnie, wypadało kołować, obierać punkta najdogodniejsze dla reniferów i zatrzymywano się na dłuższy czas tam, gdzie renifery znajdowały większe lub mniejsze zapasy mchu. Karawana przebyła Ural w przejściu, zwanem Chajła i dolinami dotarła 22-go kwietnia do chaty zyranina Nikity. Jest to jedyn punkt zamieszkały na przestrzeni całych setek wiorst. U Nikity goszczono przez dwa tygodnie, zmęczenie bowiem reniferów i gołoledź nie pozwalały na dalszą podróż.

Na całej przestrzeni od rzeki Wojkary, przed górami Uralu, aż do rzeki Workuły, powyżej chaty Nikity, karawana napotykała lasy jodłowe z domieszką modrzewi, czasami brzozy i sosny nizkopienne w ilości znacznej.

Jodła rośnie tu bardzo wolno. Pień pokryty więcej niż 150 warstwami kory, ma zaledwie do 5 cali średnicy, ale drzewo jest bardzo mocne i płozy zeń zrobione, chociaż cienkie, pękają bardzo rzadko.

W połowie maja karawana posuwała się już przez pasmo tundr. Las stawał się tu coraz rzadszy, przechodził stopniowo w zarośla i krzaki, aż ustąpił miejsca niedającej się objąć wzrokiem nagiej przestrzeni, zwanej tundrą.

Przebycie takiej tundry przedstawia trudności ogromne. Pomimo zapasu drzewa, zabranego z przebytych lasów, można było rozpalać tylko niewielki ogień. Pogoda wilgotna i mglista, to znowu tak dalece mroźna, że aż kilka reniferów zmarzło, utrudniała pochód. Przechodzono bagna tak grząskie, że ludzie posuwali się w nich po kolana w błocie. Napotykane rzeki przebywano na pomostach improwizowanych z kołów od namiotów i kilku desek, posiadanych w zapasie. Czasami urządzano pomosty sztuczne z zatrzymywanej kry.

Na przebycie przestrzeni tundr potrzeba było prawie miesiąca czasu. Zapas drzewa wyczerpywał się, a ludzie marzli. Dopiero w połowie czerwca karawana znalazła się w miejscowości obfitującej w mech dla reniferów. Po walnej naradzie uchwalono, że 30 nart z żonami i dziećmi Ostiaków pozostanie na miejscu, zaś 10 nart ze wszystkimi mężczyznami, Trontheimem i partyą psów uda się marszem pośpiesznym na północ.

27 go czerwca z wysokiej góry podróżnicy dostrzegli morze i tegoż dnia przybyli nad rzekę Oja, gdzie napotkali trzy czumy (chaty samojedów i dowiedzieli się, że do Chabarowa niedaleko. Istotnie, karawana znalazła się niebawem we wsi Sibirakowa, mającej cerkiew i kilka czumów, a o północy, 28 go czerwca, stanęła we wsi Chabarowo, a więc w punkcie do którego zdążali.

Niepokój Trontheima, że się spóźnił, trwał nie długo. Dowiedział się zaraz, że w ciągu lata żaden statek nie przepływał przez Jugorski Szar. Zapłacił więc przewodników i czekał.

Całe morze pokryte było lodem, przygnanym przez wiatry północne.

Tak rzeczy się miały do 10 go lipca, kiedy morze oczyściło się najzupełniej od lodu. Tutaj Trontheim miał sposobność przyjrzeć się handlowi, jaki prowadzą mieszkańcy. Z Pustozierska przyjeżdża latem kilku komisantów handlowych, zakupujących u samojedów i zyraniów skóry niedźwiedzie i reniferowe, tłuszcz i skóry fok i t. p. przedmioty.

Handel jest zamienny. Kupujący płacą herbatą, cukrem, mąką, różnemi sprzętami domowemi, a każda tranzakcya suto oblewana jest

wódką, której całe oksefty stoją na składzie. Nad handlem nie ma żadnego dozoru. Wyzyskiwanie i spajanie ludności miejscowej prowadzi się na ogromną skalę.

O „Framie“ żadne wieści nie nadchodziły. Dopiero 30-go lipca dostrzeżono w oddali dym na morzu. Niebawem też ukazał się statek. Był to oczekiwany „Fram“.

Trontheim na łódce samojeda popłynął ku statkowi. Wzięto go niebawem na pokład. Nansen próbował psów na lądzie, a przekonawszy się, że są najzupełniej przydatne do jazdy, nietylko dał Niemcowi pokwitowanie, lecz obdarzył go medalem w imieniu króla szwedzkiego. Medal nosi napisy następujące: „Oskar II Norges og Svariges Kruge. Broderfolkenes vel“, a na stronie odwrotnej: „Belönning for fortjenstlig virksomhed A. I. Trontheim“.

Nansen nie zatrzymał się dłużej w Chabarowie. Już 3-go sierpnia postanowił puścić się w dalszą podróż. Nie czekał nawet na statek „Urania“, który miał przywieźć dodatkowy zapas węgla, przewidywał bowiem, że statek ów zatrzymany został przez lody i że opóźnienie w korzystaniu z morza wolnego od lodów, mogłoby źle oddziałać na dalsze losy wyprawy. Wysadził więc na ląd Trontheima i sekretarza redakcyi jednej z gazet norwegskich, Oli-Christoforsohna, którzy po dwu tygodniach oczekiwania, wrócili do Warde na „Uranii“—i puścił się w dalszą podróż.

Ostatnie wieści o Nansenie przynieśli Samojedzi, przybyli do Chabarowa. Opowiadali, że 6-go sierpnia widzieli statek, który kierował się ku północy wzdłuż półwyspu Jałmała.

Od owej daty, 1893 r., nie było żadnej wieści aż do ostatniej, pochodzącej od kupców syberyjskich.

Dotąd potwierdzenia wiadomości o powrocie Nansena nie ma i zapewne długo jeszcze czekać na to wypadnie, gdy się zważy przestrzenie, jakie każda wiadomość musi przebyć. Ust-jańsk, skąd pochodzi ostatnia wieść, podana przez kupca Kusznarewa, oddalony jest od Jakucka o 3000 wiorst i nie ma tam dotąd prawidłowo zorganizowanej komunikacyi. Gubernator jakucki, p. Skripicyn, posłał urzędnika dla przekonania się o prawdziwości informacyj, ale nawet i pomimo tego, będziemy jeszcze długo czekali na jakąś dokładniejszą wiadomość o losach wyprawy.

A teraz wróćmy raz jeszcze do przewidywań Nansena.

Udając się w podróż, obliczał on, że wypadnie mu pięć do sześciu lat przebyć zdala od świata zamieszkałego. Na tyle też czasu zaopatrzył się w żywność i produkty. Przyznając się uporczywie do wniosków o istnieniu prądów, które go gdzieś do lądu przypędzą, Nansen nie godził się z tymi, co wyprawę jego zaliczali do niebezpiecznych.

„Jeśli prawdą jest, — mówił — że nie ma prądów, które ja przewiduję, to nie ma i niebezpieczeństwa. Nie mogąc posuwać się naprzód wrócimy, przekonawszy się, że byłem w błędzie. Jeśli zaś prądy istnieją, to lodowce posuwają się, pędzone przypadkowo przez wiatry, co w danym razie jest wszystko jedno, nie pojmuję, dlaczego w ciągu 5 do 6 lat nie mielibyśmy być zaniesieni gdzieś na wybrzeże oceanu Lodowatego. Wówczas dobierzemy się do mieszkań ludzkich, czy to będzie na brzegach Ameryki, czy Azyi. Basen polarny jest w gruncie rzeczy tak niewielki, że w przeciągu lat pięciu możemy go przepłynąć stanowczo, bez względu na szybkość posuwania się. Jeśli statek zginie, użyjemy posiadanych szalup, a jeśli ruchy nasze na wodzie powstrzyma lód, to wyprawę próbować, albo płynąć w kierunku odwrotnym, albo posuwać się po lodzie, w kierunku lądu znanego i zamieszkałego. O tem wszystkiem zresztą będziemy rozprawiać po powrocie. Na trudności jesteśmy przygotowani. Bez nich nie ma wyprawy, tak samo, jak bez ryzyka nie ma zwycięstwa“.

To były ostatnie słowa, z jakiemi Nansen pożegnał ląd znany.

Te słowa i wiadomości ostatnie wywołują najrozmaitsze komentarze i budzą wątpliwości w umysłach ludzi, a ci czy znają położenie. Markham nie wierzy w prawdziwość wieści o powrocie, Nansen bowiem miał się zobowiązać, że pierwszą wiadomość o sobie prześle londyńskiemu Towarzystwu geograficznemu i żonie, oczekującej go w Chrystianii.

Nordenskjöld i Toruj powiadają, że jeśli Nansen dostał się do bieguna, to nie miał powodu wracać się tak daleko na wschód i do południowy wschód, żeby aż zaczepić o wyspy Nowo-Syberyjskie, lub o ujście rzeki Jeny.

Oskar Dicson, powaga w rzeczach dotyczących krain polarnych, mówi, że przemysłowcy syberyjscy mogli dostrzedz daleko na otwocy statek Nansena i z tąd wyciągnęli wniosek, że powraca.

Profesor Nilsen z Chrystyanii jest zdania, że skoro Nansen wraca istotnie przez Syberyę to znaczy, że wyprawa jego nie udała się. Że jeśli nawet dostał się do bieguna morzem czy lądem, to w każdym razie nie natrafił na taki prąd, który podług jego przewidywań, miał go skierować przez biegun do brzegów Grenlandyi.

Nie brak też przypuszczeń, że przemysłowcy syberyjscy mogli widzieć statek lub zaś ani statek ani ludzie nie należały do wyprawy Nansena. Amerykańscy przemysłowcy, polujący na wieloryby, często przepływają przez cieśninę Behringa i dostają się na ocean Lodowaty. Statek taki mógł być rozbity przez lody, a ludzie wracają przez Syberyę.

Po za temi przypuszczeniami i wnioskami jest jeszcze strona faktyczna, która choć nie daje odpowiedzi na pytanie, gdzie Nansen jest obecnie, wskazuje jednak, że „Fram“ nie był w tych miejscowościach, do których zamierzał go skierować śmiały podróżnik.

Informacyi tych udziela p. Józef Wiggins, członek wyprawy na morze Karskie i na Jenisej. Oświadcza on (*Now. Wrem.* nr 7180), że: „jeżeli pogłoski o tem, iż Nansen powraca przez Syberyę nie potwierdzą się, to należy wysłać wyprawę na miejscowości położonej niedaleko od półwyspu Tajmarskiego i przylądka Czeluskina, celem przekonania się, czy Nansen nie zostawił tam listów o losach wyprawy i dalszych swoich zamiarach, przyrzekł był bowiem, że zostawi listy na wyspie Dicksona. Wszakże badania, jakie tam prowadził w ciągu lata 1894 roku prof. Wilkitski z kapitanami Iwanowem i Bałkaszynem przekonały, że dla przyczyn nieznanych Nansen nie był przy ujściu Jeniseju, gdy mijał go w roku 1893. Prawdopodobnie lody, zauważone w roku 1893 szybko po przepłynięciu tamtędy „Frema“, przeszkodziły Nansenowi w wylądowaniu. Lody te kierowały się ku północy, ale przepływały blisko lądu. Być też może, że znalazłszy morze wolne od lodów, Nansen skierował się odrazu i wprost do przylądka Czeluskina. W ostatnim wypadku trudno przypuścić, żeby nie użył wszelkich środków do zostawienia tam listów o sobie, zwłaszcza że wiedział, iż to ostatni punkt, w którym mógł to uczynić. Fakt zaś, że Nansen nie był na rzece Olenek, gdzie wiedział, iż baron Toll zostawił dla niego partyę psów, zdaje się świadczyć, że właśnie przylądek Czeluskina jest punktem, w którym należy szukać listów zostawionych przez niego“.

Wnioski te podsuwają p. Wigginsowi myśl prędkiego posłania niewielkiej partyi ludzi na przylądek Czeluskina. Na czele tej wyprawy pragnąłby on widzieć doświadczonego podróżnika po krajach polarnych, wspomnianego już kilkakrotnie barona Tolla. Wyruszyć należy z Jenieju do Tarachanska, a potem do Gołczychy, skąd tuziemcy reniferami i psami odwożą podróżników do przylądka Czeluskina.

Miesiącem najodpowiedniejszym do takiej wyprawy jest maj, pora ta bowiem pozwala najlepiej przeprawić się przez tundry.

P. Wiggins powiada w końcu, że wyprawa taka nie grozi niebezpieczeństwem i nie wymaga znacznych kosztów, i dodaje, że najwłaściwiej byłoby, żeby rząd udzielił potrzebnych funduszów.

Widzimy więc, że nietylko władze jakuckie zarządziły już pewne poszukiwania ale że rozwinięto także akcyę w sprawie przedsięwzięcia środków sięgających dalej, niż to, co zdziałać może posłany przez gubernatora urzędnik. Należy więc mieć nadzieję, że jeśli Nansen wraca istotnie wcześniej, niż przewidywał z góry, to na wiadomości o nim względnie długo czekać nie będziemy.

Tow. oficyalistów prywatnych.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono udzielić czternastu członkom dary z łaski w sumie 405 złr. poczem załatwiono sprawę restytucyi praw tych członków, którzy utracili je przez niepłacenie wkładek, przyczem postanowiono, iż członek, który się stara o taką restytucyę, jeżeli przekroczył 40 rok życia, musi poddać się badaniu lekarskiemu tak, jakby po raz pierwszy wstępował do towarzystwa.

W sprawie obowiązkowego instytutu pensyjnego uchwalono następujące rezolucye:

1. Instytut pensyjny obowiązkowy uznaje się za potrzebny. — 2. Powinien on rozpadać się na autonomiczne instytuty prowincyonalne. — 3. Pożądanym jest przymus i kontrola rządowa w ubezpieczeniu się członków. — 4. Instytut powinien uwzględniać zarówno interesy emerytów jak i wdów i sierot. — 5. Towarzystwo oficyalistów prywatnych powinno się zachować z rezerwą wobec powstać mającego instytutu przymusowego. Przeprowadzenie całej sprawy zgromadzenie przekazało wydziałowi centralnemu.

Stypendyum 80 zł. z fundacyi ś. p. Zawadzkiego, nadano Hipolitowi Żołczyńskiemu.

Nad wnioskiem oddziału jarosławskiego, aby zaprzestać zwiększania funduszu rezerwowego lub nawet go znieść, aby tym sposobem módz obniżyć wkładki i ściągnąć do Towarzystwa większą liczbę członków, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Do wydziału centralnego wybrano na 3 lata pp. A. Stronera, K. Koppla i J. Padewskiego, a na jeden rok w miejsce ś. p. dra Jendla, dra Gustawa Piotrowskiego.

KRONIKA.

Lwów 14 marca.

Z powodu, że się zbliża koniec kwartału, upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, która wynosi miesięcznie 1.10, kwartalnie 3.30, półrocznie 6.60 złr.

Zwracamy przytem uwagę na to, że osoby, przesyłające mniej niż 3.30 (naprzykład 3 —, 3.10, 3.20), wpisane będą na $2^1/_2$ miesiące.

W sprawie kraj. Rady kolejowej Krajowa Rada kolejowa, powołana do życia w roku 1893, jest — jak wiadomo — organem mającym za zadanie wydawać swą opinię zarówno w sprawie projektowanych w Galicyi kolei lokalnych, jak i w sprawach kolejowych naszego kraju w ogólności; jest to słowem organ doradczy Wydziału krajowego w kwestyach kolei lokalnych. Podobne zadanie spełnia państwowa Rada kolejowa, istniejąca przy boku ministerstwa kolei żelaznych, ale naturalnie w daleko większym zakresie działania. W tej państwowej Radzie kolejowej powinien zasiadać choćby jeden reprezentant naszego kraju, któryby bronił ekonomicznych i komunikacyjnych interesów kraju, na któremto polu ze strony dawnych rządów udzielana Galicyi pomoc była prawie żadna. Na ostatniej sesyi sejmowej powziął Sejm rezolucyę, domagającą się od rządu udzielenia krajowi naszemu słuszniejszej reprezentacyi w państwowej Radzie kolejowej, czego poseł Romer domagał się był jeszcze na jednem z posiedzeń Rady kolejowej krajowej, odbytem w roku zeszłym. Wydział krajowy wniósł w tej sprawie przedstawienie do ministerstwa kolei, dopominając się, aby członek galicyjskiej Rady kolejowej mianowanym był jako delegat Wydziału krajowego członkiem państwowej Rady kolejowej.

Wobec tej okoliczności, że temu słusznemu żądaniu można zadość uczynić przez wydanie zwykłego rozporządzenia ministeryalnego, bez zmiany ustaw zasadniczych, nie wątpimy, że decyzya rządu wypadnie po myśli kraju.

Z Krakowa piszą: Wiadomość o śmierci ś. p. Feliksa Szlachtowskiego uzupełnić należy kilku szczegółami biograficznymi. Zmarły urodził się we Lwowie 20 listopada 1820, ze znanej i poważanej rodziny. Po ukończeniu szkół i Uniwersytetu we Lwowie, poświęcił się sądownictwu. Młody i zdolny urzędnik zwrócił na siebie uwagę przełożonych władz i otrzymał zaszczytne polecenie wyjazdu do Francyi i Belgii wraz z ś. p. Krzeczunowiczem i Rajskim, celem zbadania tamtejszej procedury karnej w zastósowaniu do sądów przysięgłych. W r. 1851 ś. p. Feliks Szlachtowski objął posadę auskultanta i referenta rządu krajowego we Lwowie; wówczas napisał i wydał trzy zeszyty pracy swojej p. t.: *Erläuterung der österr. Strafprocessordnung vom 17 Jänner 1850* (Lwów, 1851 r., str. 288), jako rezultat owej podróży.

Przeniesiony ze względów politycznych na prowincyę, porzucił służbę rządową i w roku 1862 otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie, a równocześnie habilitował się jako docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie pierwszy w polskim języku rozpoczął wykłady procesu cywilnego. W chwili, gdy Kraków przystąpił do wyboru swych pierwszych pod rządem austryackim urzędników autonomicznych, uznawali wszyscy potrzebę powołania na najwyższe autonomiczne urzędy miasta ludzi energicznych, chętnych do pracy, pełnych poświęcenia. Prezydentem Krakowa wybrano ś. p. Józefa Ditla, a dnia 11 października 1869 pierwszym wiceprezesem ś. p. Szlachtowskiego. Na stanowisku tem pozostawał do r. 1873 i odznaczył się nadzwyczajną pracą około podniesienia miasta przez budowę szkół, chodników, kanałów i t. d. W r. 1884 Rada miasta Krakowa, oceniając zasługi ś. p. Szlachtowskiego wybrała go w dniu 17 listopada (po rezygnacyi dr. Weigla) prezydentem miasta. Urząd ten sprawował do roku 1893. Dziewięcioletni okres rządów ś. p. Szlachtowskiego — zaznaczył się rozwojem miasta w każdym kierunku.

Ekspedycya do bieguna północnego. Z końcem maja roku bieżącego wyrusza z Göteborga ekspedycya pp. Andrée i Ekholm. Celem tej ekspedycyi jest Spitzberg, skąd pp. Andrée, Ekholm i Strindberg mają wyruszyć balonem na północ do bieguna północnego. Świat naukowy nie tylko Szwecyi i Norwegii, ale i całej Europy, zainteresowany projektem pp. Andrée i Ekholma, postanowił przyjąć w tej ekspedycyi udział, a Towarzystwa geograficzne i naukowe w Anglii, Niemczech, Francyi, Ameryce i t. d., wysyłają swoich przedstawicieli. Kilka okrętów, przeznaczonych dla turystów rozmaitych narodów, wyrusza równocześnie, by towarzyszyć śmiałym podróżnikom na Spitzberg. Niżej podpisani, chcąc, by — choć pośrednio — w epokowej tej ekspedycyi i nasi uczeni udział przyjąć mogli, mają zamiar, w razie, jeśliby się odpowiednia liczba zainteresowanych zgłosiła, wysłać specyalny okręt. Dla dopięcia naszego zamiaru chcielibyśmy się poprzednio zapewnić, że odpowiednią liczbę turystów, co najmniej trzydziestu, będziemy mieli. Prosimy przeto tych, którzyby do wycieczki tej, bądź w celach naukowych, jako to: geografowie, geologowie, botanicy, etnografowie, fizycy, astronomowie i meteorologowie, bądź jako turyści zaliczyć się chcieli, wcześnie, już przed dniem 10-go kwietnia b. r. o tem niżej podpisanych uwiadomili. Zwracamy także uwagę, że podróż na Spitzberg nie tylko z powodu ekspedycyi pp. Andrée i Ekholma jest ciekawą, lecz daje równocześnie rzadką sposobność zwiedzenia słynnej ze wspaniałych krajobrazów północnej części Norwegii. Okręty bowiem ekspedycyi zatrzymywać się będą we wszystkich portach na czas dłuższy. Podróż potrwa 6 do 7 tygodni. Koszta nie przewyższą sześciuset rubli (1550 fr.) na osobę wraz z całkowitem utrzymaniem. Specyalny program i wskazówki na żądanie wysyłamy. Gotowi także jesteśmy ułatwić podróż do Göteborgu ze Sztockholmu i z powrotem.

Nakoniec zwracamy uwagę, że okręt, wynajęty w powyższym celu, zostaje w wyłącznem naszem rozporządzeniu, możemy się przeto zastosować do woli pasażerów, chcących zwiedzić tę lub ową okolicę. Polowanie na renifery, lisy, niedźwiedzie i różnego gatunku ptactwo, sportsmanów wycieczek na „ski“ i na łyżwach w głąb wysp Spitzbergu zachęcą zapewne do udziału w tej wyprawie tak doniosłego znaczenia dla nauki. W przekonaniu, że w kołach uczonych Europy wschodniej, w Rosyi wraz z Królestwem Polskiem, w Austryi i Rumunii znajdziemy dostateczną liczbę osób, która się zainteresuje tą niebywałą i jedyną w kronikach naukowych wycieczką, oznaczamy na dzień 10 kwietnia b. r. ostatni termin zapisów.

N. B. W tym roku dnia 8 sierpnia przypada całkowite zaćmienie słońca, widoczne w północnej części Norwegii. Astronomowie i meteorologowie będą więc mogli pozostać w Norwegii dłużej i zjawisko na miejscu obserwować.

Dr. Jan Roszkowski — *Alf de Pomian*

Docent fizyko-chemii Członek Tow. Geogr. Antr. szwedzkiego w Sztokholmie.

Adres: Engelbrektsgatan nr. 31 A. Suède—Stokholm.

Księgarnia Wnych pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, Grendyszyńskiego w Petersburgu pośredniczą w nabywaniu biletów i udzielaniu informacyi.

Przykładna gromada. Cała gromada wsi Nowosilki jazłowieckie w powiecie buczackim zawiązała się za inicyatywą swego wójta Dymitra Matuszewskiego od dwu lat w Towarzystwo trzeźwości i stale unika karczmy. Czasami tylko ktoś tam zaglądnie po sól lub zapałki i czem prędzej ucieka. Nawet młodzież swoich zabaw dorocznych nie urządza już w karczmie, bo — jak mówi — to nie przystoi. Arendarz w rozpaczy; napróżno obiecywał wójtowi zrobić go wspólnikiem dochodów z mającej się budować drogi, napróżno chodził ze skargą do dziedzica br. Błażowskiego — nie pomogło.

Lekarz trucicielem. W Temeszwarze wniesiono skargę o trucicielstwo przeciw lekarzowi tamtejszemu Fr. Biasiniemu. Zapisywał on małym dzieciom opium i inne trucizny w tak znacznej ilości, że dzieci po ich zażyciu umierały. Przyczyną tego zawodowego mordowania jest zapewne zboczenie umysłowe.

O Matejce. W drugim z rzędu odczycie mówił hr. Tarnowski we czwartek w Krakowie o Matejce w latach od 1864 do 1883. Nie wdając się w sądy o artystycznej działalności Matejki, dał słuchaczom obraz zmian i przeobrażeń psychicznych umysłu mistrza, dzieje jego duszy. Szczegółów, nowych rysów charakteru podał prelegent mnóstwo. I tak dowiedzieliśmy się, że po ukończeniu „Kazania Skargi“ Matejko wcale nie pomyślał o wystawieniu tego obrazu w salonie paryskim; zamiar ten powziął nabywca „Kazania“ Maurycy hr. Potocki. Matejko podążył za swem dziełem przez Drezno i tu się zatrzymał dla zwiedzenia sławnej z swych arcydzieł galeryi, która jednak nie zrobiła na mistrzu takiego wrażenia, jakby się spodziewać można. W Paryżu Matejko tęskni za Krakowem, lęka się o losy swego obrazu. „Skarga“ otrzymał złoty medal, Matejko spieszy do kraju pokrzepiony, ze wzmocnioną ufnością w swe siły i maluje tu „Rejtana“, którego hr. Tarnowski nazywa płótnem znakomitem, genialnem, ale nie... „pięknem“. Chciałby widzieć w postaci samego Rejtana więcej rozpaczy i cierpienia, a mniej obłąkania i wściekłości. „Rejtan“ zrobił na społeczeństwie ówczesnem bolesne wrażenie; mówiono, iż nie wypada dawać Europie tak strasznych scen naszego moralnego upadku. Kraszewski osądził obraz — a raczej myśl i treść jego — bardzo ostro. Matejko odpowiedział na tę recenzyę.. obrazem. Wymalował samego siebie pod pręgierzem wobec sędziów czytających wyrok. Po „Rejtanie“ stworzył Matejko „Unię lubelską“, której hr. Tarnowski za arcydzieło nie uważa.

Matejko był, zdaniem prelegenta, przedewszystkiem malarzem scen niespokojnych i dramatycznych, a więc chwila przysięgi w Lublinie nie dała mu sposobności do okazania swych stron najwybitniejszych. Po wyczerpującej charakterystyce „Batorego“ wspomniał prelegent o pobycie Matejki nad Bosforem i odczytał listy mistrza z Konstantynopola, pełne szczerych, osobistych i artystycznych wrażeń. Po „Batorym“ mówił prelegent o „Maćku Borkowicu“, „Koperniku“, „Bitwie pod Grunwaldem“ i o „Hołdzie pruskim“. Pomijając zalety, któremi się każdy odczyt hr. Tarnowskiego odznacza, podnieść należy obfitość nowych nieznanych szczegółów z życia Matejki, podanych przez prelegenta, których mnóstwo zawierać zapewne będzie oczekiwany niecierpliwie trzeci odczyt o Matejce.

Z Mostów wielkich nam piszą dnia 12 bm.: Zwłoki śp. Adolfa Udryckiego — właściciela Mostów wielkich z przyległościami, tj. gminami Borowe, Łęgowe i Stanisłówka — odprowadziliśmy wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku. Śp. Adolf nie przysporzył nazwisku Udryckich szerokiego rozgłosu, bo od roku 1863 usuwał się zawsze od życia publicznego; z powodu wrodzonej skromności bowiem nie lubiał słów bez czynów, a dla czynów — jak mawiał — po upadku powstania styczniowego, dla którego ofiarował mienie i krew, nie było widoków. Za to w sercach tych, co go znali i co z nim się stykali, pozostawił śp. Adolf żal nieutulony. Był to człowiek nieugiętego charakteru, a przytem rzadkiej dobroci serca. Surowy dla siebie, łatwo przebaczał i tłumaczył błędy drugich. Żył w zaciszu swoich lasów w pałacu w Stanisłówce i służył każdemu bądź radą, bądź też uczynkiem. Jak go kochano, świadczy dzień jego pogrzebu; był to dzień żałoby dla mieszkańców jego gmin. Z domów naszych w Mostach wielkich powiewały czarne flagi, a sklepy pozamykano. Rady gminne Mostów, Stanisłówki, Borowego i Łęgowego jawiły się w komplecie i na przemian radni tych gmin wspólnie z ochotniczą strażą ogniową w Mostach, której zmarły był założycielem i opiekunem nieśli trumnę ze szczątkami ukochanego dziedzica, a nad grobem przemawiali miejscowi proboszczowie obu obrządków. I w synagodze odbyło się nabożeństwo, na którem przemawiał rabin. Były to przemówienia szczere, serdeczne, a sama myśl o stracie zmarłego wyciskała zarówno mówcom jak i słuchaczom rzewne łzy na lica. W pogrzebie wzięło udział wiele szlachty okolicznej mimo niepogody. Przybył także starosta z Żółkwi p. Czeżowski.

Zmarli. Helena z hr. Żółtowskich Rudominowa, wdowa po ś. p. Antonim Rudomina-Dusiackim z Hołonel, zmarła we Florencyi. — W Czerniowcach Władysław Augustynowicz, właściciel jednej z najwybitniejszych tamecznych firm kupieckich. — Ks. Ignacy Ilnicki, gr. kat. proboszcz w Podpieczarach w pow. tyśmienickim.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 3° R., w poł. + 1° R. Bar. 764. Idzie w górę. Pochmurno.

O hr. Leonie Tołstoju dzienniki zamieszczają następującą anegdotę: Hrabia na jednej z ulic w Moskwie ujrzał, jak policyant niezbyt delikatnie obchodził się z pijanym chłopem, którego prowadził do cyrkułu. Oburzony hrabia zatrzymał policyanta i między nimi wywiązała się następująca rozmowa:

— Czy umiesz czytać?

— Umiem.

— Ewangelię czytałeś?

— Czytałem.

— To powinieneś wiedzieć, że bliźniego swego znieważać nie wolno.

Policyant popatrzał na hrabiego i z kolei zapytał:

— A ty umiesz czytać?

— Umiem.

— A instrukcyę dla policyantów czytałeś?

— Nie.

— To najpierw przeczytaj instrukcyę, a potem będziesz rozprawiał.

Nieomylny znak.

— Ja odrazu poznam każdego próżniaka i wałkonia.

— Jakim sposobem?

— Gdy zacznie opowiadać dziwne rzeczy o swojej nadzwyczajnej pracy, niewyspanych nocach i wyczerpaniu sił...

Czego za mało?

— Ach, mamo, mamo! gdyby ten pan Michał przyszedł! Takie ma śliczne wąsiki!

— To za mało, moja Lusiu, za mało!

— O, niech mama będzie spokojna, on i faworyty zapuści!..

Z teatru. Dziś w sobotę po raz drugi „Robert dyabeł“, wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeera. Jutro w niedzielę po południu „Hanusia“, senne marzenie w 3 odsłonach G. Hauptmana i „Wiesław“, obraz sceniczny w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami przerobiony z sielanki K. Brodzińskiego. Muzyka Kurpińskiego. Wieczór „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** Mierzwińskiego odbędzie się nieodwołalnie w sobotę dnia 21 bm. w sali „Sokoła“ o godzinie 8 wieczorem. W koncercie weźmie udział skrzypek p. Krisz. Bilety do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Z teatru.** Wczoraj w teatrze lwowskim odbył się zapowiedziany „Wieczór Fredrowski“ w obec publiczności dość licznie zebranej, nie tak jednak licznie, jakby się spodziewać należało, tembardziej, że dochód przeznaczony był na Towarzystwo ratunkowe.

Przedstawienie rozpoczęła jednoaktowa fraszka sceniczna Andrzeja hr. Fredry (wnuka) pt. „Stowarzyszenie kobiet wyższych“. Jest to bezpretensyonalny obrazek ośmieszający pretensyonalność kobiet w kierunku równouprawnienia, czy emancypacyi kobiet o wypaczonych pojęciach, które jednak przy pierwszej lepszej sposobności wyjścia za mąż, porzucają natychmiast chorobliwą manię i wracają do równowagi społecznej i obyczajowej. Autor tej fraszki miał wyłącznie tylko taki sens na celu, bo nawet w obrazku tym zamiast treści są tylko szkice rzucone na scenie które grający artyści wyzyskali należycie.

Nastąpiła znana, pełna humoru i werwy jednoaktowa komedya Fredry (syna): „Posażna jedynaczka“. Niestety obsada tej komedyi dużo pozostawiała do życzenia. Tylko pp. Feldman, Dębicki i w małej roli Woleński nadali postaciom należytą wyrazistość artystyczną i ton właściwy. Gomojło p. Gasińskiego przypominał Moskala, a nie Litwina, a p. Kwiatkiewicz zarywał Ratatyńskiego, miał nawet wcale dobre momenta, ale całkowicie roli nie opanował, a postaci nie zdołał nadać jednolitej wypukłości artystycznej i nie ożywił jej tą temperamentową charakterystyką, która w Ratatyńskim jest dominująca. Role kobiece w grze pań: Kwiecińskiej, Krysińskiej i Otrembowej wyszły poprawnie. Ze sposobu gry w maleńkiej rólce, o jednej scenie, panny Jankowskiej, okazuje się, że początkującą tę artystkę należy odpowiednio wyzyskiwać i kierować nią, gdyż posiada niezaprzeczony talent o szczerym tonie i żywym temperamencie.

Przedstawienie zakończyła jedna z dobrze znanych pośmiertnych komedyi Fredry (ojca): „Dwie blizny“, w której rolę przedewszystkiem rolę kasztelanowej prześlicznie odegrała p. Cichocka. Małą rolę nadobnej wdówki z wdziękiem i ujmującą naturalnością grała p. Siemaszkowa, która przybyła umyślnie z Krakowa, aby zastąpić panią Bednarzewską, powołaną telegraficznie do Warszawy. Pp. Woleński i Hierowski dzielnie reprezentowali zamaszyste fredrowskie postacie: pierwszy kapitana, drugi sekretarza ambasady. Pyszną Figaszewską była p. Gostyńska.

Iks Ypsylon.

* **Koncert.** Pierwszy wieczór kwartetowy profesorów gal. Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj przy wcale licznym udziale publiczności. Kilka lat minęło od czasów, gdy produkcye tego rodzaju odbywały się stale, zaspakajając potrzeby licznych miłośników ansamblowej muzyki. Potem tylko przy pewnych sposobnościach, jak n. p. koncertach urządzanych dla Kasyna mieszczańskiego, delegowało Towarzystwo muzyczne swój kwartet smyczkowy, by na nich wypełnił jeden numer programu. Wiadomo, że muzyka taka wymaga nietylko sił koncertowo grających, lecz oprócz tego stawia nieodzowny warunek, by siły te nabrały znakomitej wprawy w grze wspólnej. Ona to potrzebując na swe wyrażenie pracy tylko kilku osób, wymaga, by ich starania skoncentrowały się, by jako jeden duch je ożywił, a jako owoc tych usiłowań by wyszło współbrzmienie organicznie całe, pełne, jak gdyby pochodziło z jednego instrumentu. By do takiej doskonałości doprowadzić, nie można ograniczać się do przypadkowych produkcyi, lecz urządzać je perycdycznie i co za tem idzie odbywać stałe długotrwałe wspólne ćwiczenia. O pracy tej damy pojęcie, gdy powiemy, że znany nam z roku zeszłego sławny kwartet czeski co dzień przez cały rok po 5 godzin powtarza i studyuje swój repertuar. Słyszeliśmy, że i nasi kwarteciści pracowali w ostatnich czasach z natężeniem i gdy zważymy, że wczorajsza produkcya szła bez zarzutu, to pewni jesteśmy, że gdyby systematycznie i bez przerwy pracy tej się oddawali, postawiliby i u nas muzykę kwartetową na wysokości, jaka odpowiada instytucyi muzycznej, mającej nieść pochodnię oświaty muzycznej przed krajem całym. Lwów, jako miasto wielkie, powinno przecież posiadać własny kwartet, któryby na razie przynajmniej kilka razy w roku dał się słyszeć i dał poznać arcydzieła tego rodzaju autorów klasycznych i współczesnych. Prawda, że smak jeszcze w tym kierunku nie dość rozwinięty, lecz zapewne z czasem i on się rozwinie, gdy przez częste produkcye publiczność nauczy się kwartetu słuchać. Może posiadać Paryż kilka kwartetów (wyliczmy tylko kwartety Marsicka, Lefort'a, Heumanna) i liczną publiczność, słuchającą niemal codziennych produkcyi w salach Pleyela, Erarda, Instytutu geograficznego i agrykultury, powinien Lwów zdobyć się, mając już kwartet wyborny, bodaj na publiczność, któraby go słuchała i zbierała się licznie na jego występy.

Wczoraj jak na początek i jak na wysokie ceny, publiczności było, jak wspomnieliśmy, dość, a co najważniejsza, zainteresowanie przedmiotem było wybitne.

Wykonanie Adagia z kwartetu Beethovenowskiego wywołało prawdziwy entuzyazm. Oby tylko na przyszłość usiłowania kwartecistów uwieńczone były pomyślnym skutkiem.

Wykonanie kwartetu Beethovena przez profesorów konserwatoryum pp. Wolfsthala, Sladka, Słomkowskiego i Jackla, podobało się najbardziej. Przedstawiało ono całość najbardziej organiczną, najwięcej plastyki w wykonaniu poszczególnych partyi, najwięcej życia i punktualności w spełnieniu zadania przez współwykonawców.

Sama zresztą kompozycya, spisana nietylko genialną, ale świadomą sprawy i środków ręką, występywała i przemawiała, wspomagając usiłowania grających.

Dobrem intermezzem były „Dumki“ Dworzaka na fortepian (prof. Neuhauser), skrzypce i wiolonczelę. Cztery te, planem do siebie podobne kompozycye, bardzo piękne myślą i przeprowadzeniem, w wykonaniu doskonałem, pozostawiły wrażenie dobre, i dały wypoczynek po wymagającej pewnego natężenia myśli, muzyce Beethovena.

Kwintet Goldmarcka, w którego wykonaniu oprócz powyżej wymienionego kwartetu smyczkowego brał jeszcze udział p. Hedwig, członek orkiestry teatralnej, jako drugi wiolonczelista, zakończył wczorajszy wieczór. Kompozycya ta piękna i pięknie napisana, jeśli nie zrobiła odpowiedniego wrażenia, to wina i jej rozmiarów szerokich, i zmęczenia publiczności, a co najważniejsza, wina w tem sytuacyi. Po kwartecie Beethovena bowiem nie łatwo mogłoby się coś podobać i zająć w wysokim stopniu. Część pierwsza *Allegro molto* najwięcej posiada wprawdzie charakteru kwartetowego, lecz motywy jej nie dość zdolne są ogrzać słuchacza, choć trudno im odmówić piękności. *Andante con moto* natomiast podobało się w wysokim stopniu, wiele bowiem w nim uczucia, myśli bogatej, głębokiej, pięknej, a wszystko to ujęte w zwroty mile płynące, wyrażone technicznie znakomicie. Część ostatnia mianowicie *Allegro* nie wydaje się, by posiadała myśl główną, odpowiednią do ram kwartetu. Sama przez się może piękna, wymagałaby na swe wyrażenie większych środków niż te, jakimi ansambl rozporządza. Wynika ztąd łamanie się z trudnościami, niespokój, pretensyonalność, sztuczny nastrój, co wszystko nie daje zadowolnienia słuchaczowi, zwłaszcza, że i wykonanie wysila się na to, by sprostać myśli, a tymczasem łamać się musi o brak środków odpowiednich. Z drugiej natomiast strony podnieść należy wyborne brzmienie i mistrzowskie prowadzenie głosów w całej kompozycyi, co nadaje jej wielką artystyczną wartość.

Mieczysław Sołtys.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 marca.

(Z.) Targ nasz był dziś jakby martwy. Godzina przechodziła za godziną, a ruchu nie było żadnego. Początkowo zastój ten nie wywołał znaczniejszej zniżki, gdyż politycznych motywów zniżkowych nie było wcale. Przeciwnie giełdy zachodnie powitały wcale sympatycznie wiadomość, że senat amerykański odroczył na nieokreślony czas dyskusyę nad rezolucyą, uznającą powstańców kubańskich za stronę wojującą, tudzież tę okoliczność, że doniesienie *Timesa* o wybuchu rozruchów w Albanii okazało się nieprawdziwe. W południe jednak, gdy kilka większych pozycyi wystawiono na sprzedaż, nastała dosyć dotkliwa reakcya, aż dopiero przed samem zamknięciem targu poprawiły się cokolwiek kursa pod wpływem korzystnych notowań berlińskich. W Berlinie bardzo dobre wrażenie wywołała depesza z Pekinu, donosząca, że układ wstępny między grupą banków angielskich i niemieckich a radą ministrów o pożyczkę 16 milionów funtów szterlingów został już podpisany.

Kredyty austr. 379·75, węgierskie 417·50, Anglobanki 172·—, Uniony 309·50, Bankvereiny 145·25, Länderbanki 247·30, Ludwiki 221·25, Czerniowieckie 296·50, Elbethale 286·—, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·15, austryacka złota 122·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 122·35, 4% węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·65—, 20-frankówka $9.57^1/_2$, marki 11·80, ruble 1·28.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 marca. Rada państwa ukończyła wczoraj debatę nad budżetem ministeryum rolnictwa.

Referent tego działu budżetu p. Rutowski oświadczył, że w przykrem położeniu rolnictwa zaczyna wprawdzie pojawiać się pewien zwrot na lepsze, ale dla niektórych krajów przyjdzie on niestety za późno. Mówca wykazywał konieczność podwyższenia dotacyi państwowych we wszystkich dziedzinach rolnictwa, przemawiał za utworzeniem stacyi doświadczalnych dla zaraz bydlęcych, oświadczył, że zniesienie premii wyścigowych przyniosłoby szkodę kulturze krajowej, wreszcie domagał się wydania ustawy o asekuracyi bydła.

W głosowaniu imiennem 126 głosami przeciw 85, odrzucono wniosek Kronawettera o skreślenie pozycyi 50.000 zł. na nagrody wyścigowe. Z Polaków jedyny p. Lewakowski głosował za wnioskiem p. Kronawettera, podczas gdy Koło polskie głosowało przeciw temu wnioskowi.

Przyjęto bez zmiany cały budżet ministeryum rolnictwa, poczem przystąpiono do debaty nad budżetem ministerstwa handlu.

Minister br. Glanz zapewniał, że rząd dąży szczerze do tego, ażeby ugoda z Węgrami przyszła jak najrychlej do skutku na sprawiedliwej podstawie, przyczem świadom jest dobrze swego obowiązku bronienia wszystkiemi siłami interesów tej połowy monarchii. Co się tyczy polityki handlowej, zwrócił minister uwagę na to, że powodem niekorzystnego bilansu handlowego, naszej monarchii nie są traktaty handlowe lecz inne czynniki. Bilans handlu naszego z europejskiemi państwami okazuje *activum* około 220 milionów, natomiast z handlu z innemi częściami świata wynika *passivum* około 100 milionów. Trwała poprawa tych stosunków da się osiągnąć tylko przez największą rzetelność w handlu. Najważniejszem zadaniem jest doprowadzić do tego, ażeby nasz handel z zamorskiemi targami był czynny. Zadanie to w pierwszej linii przypada portowi Tryestu. Otóż godzi się skonstatować pomyślny fakt, że towarzystwo austryackiego Lloyda skonsolidowało się i zaczyna się podnosić.

W kwestyi budowy kanałów wodnych nie ma jeszcze niezbędnych warunków do powzięcia uchwał. Rokowania z prywatnem konsorcyum co do budowy kanału między Dunajem a Odrą nie są jeszcze ukończone, a także w sprawie budowy kanału między Dunajem a Wełtawą i Łabą odbywają się jeszcze studya. Co się tyczy polityki przemysłowej, oświadcza minister, że drobny przemysł wypierany jest coraz bardziej przez przemysł fabryczny. Pomoc dla drobnego przemysłu jest konieczną, a mianowicie pomoc przez podniesienie fachowego wykształcenia i ułatwienie nabywania nowoczesnych technicznych środków pomocniczych. Z drugiej strony powinni drobni przemysłowcy pomagać sobie przez zawodową organizacyę. Pod tym względem zawiera nowela do ustawy przemysłowej cały szereg postanowień. Nad ważną kwestyą udzielania kredytu stanowi przemysłowemu obraduje właśnie przyboczna rada dla spraw przemysłowych.

W końcu rzekł minister, że rząd francuski zaprosił Austro-Węgry do wzięcia udziału w wystawie paryskiej w r. 1900. W sprawie tej porozumiewa się mówca z interesowanemi ministeryami i z kołami fachowemi, a przygotowania do godnej reprezentacyi Austro-Węgier na tej wystawie rozpocznie po powrocie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego do Wiednia. (Oklaski).

W dyskusyi zabierali głos pp. Hallwich, Brzeznowski, Kaiser, Steiner, Wrabetz, poczem przerwano ją.

Na końcu posiedzenia wniósł p. Pernerstorfer interpelacyę w sprawie okólnika wydanego przez lwowską dyrekcyę ruchu kolei państwowych, a wzywającego urzędników kolejowych, aby wystąpili z komitetów przedwyborczych.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Londyn 14 marca. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu, że istotnie istnieje tajny traktat między Rosyą a Chinami.

Karwin 14 marca. Strejk górników w niektórych szybach przybiera większe rozmiary. Do szybu „Gabryeli" spuściło się wczoraj tylko 19 proc. zatrudnionych w nim robotników, skutkiem czego po dzisiejszej wypłacie szyb ten zostanie zamknięty.

Berlin 14 marca. Hr. Gołuchowski odjechał stąd wczoraj o godzinie w pół do 6-tej wieczorem.

Rzym 14 marca. Celem uspokojenia umysłów, zamierza gabinet zaproponować królowi ułaskawienie wszystkich zasądzonych za udział w ostatnich rozruchach na Sycylii, z wyjątkiem tych osób, które zasądzone zostały za morderstwo. Z amnestyi tej skorzysta 120 osób.

Paryż 14 marca. Ambasador austryacki hr. Wolkenstein wręczył wczoraj prezydentowi Faure'owi uroczyście wielką wstęgę orderu św. Szczepana, przyczem wyraził imieniem Cesarza i Cesarzowej serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznają we Francyi, tudzież życzenia jak największej pomyślności dla Francyi i dla jej zwierzchnika. Prezydent Faure dziękował za to odznaczenie i prosił hr. Wolkensteina, aby był wobec Cesarza tłumaczem jego najserdeczniejszych uczuć, jakie żywi zarówno dla rodziny cesarskiej jak i dla Austro-Węgier. Warta w pałacu prezydenta wystąpiła pod broń i oddawała hr. Wolkensteinowi honory wojskowe.

Mentone 14 marca. Cesarz z Cesarzową udali się wczoraj w południe do Nizzy, gdzie spożyli śniadanie w restauracyi Rumpelmayera. Następnie złożyli Cesarstwo wizytę królowej angielskiej, zabawili u niej 20 minut, poczem piechotą udali się na dworzec, a o 5ej po południu wrócili do hotelu. Jutro po południu odjeżdża Cesarz osobnym pociągiem do Wiednia.

Peszt 14 marca. Ze względu na to, że pensyonowany radzca ministeryalny Kassic od pewnego czasu w pismach napada ustawicznie na ministra obrony krajowej hr. Fejervary'ego, posłał mu wczoraj hr. Fejervary swoich sekundantów. Kassic jednak oświadczył, że nie będzie się bił i że pozostawia ministrowi swobodę zaskarżenia go do sądu.

Wczoraj przybyli do Fejervary'ego wszyscy jenerałowie i pułkownicy obrony krajowej i zaznaczali tudzież urzędnicy cywilni w wielkiej liczbie i wyrazili mu oburzenie z powodu niegodnych napaści Kassica.

Budapester-Correspondenz donosi, że podróż ministrów węgierskich do Wiednia celem podjęcia na nowo rokowań ugodowych dozna dłuższej zwłoki z powodu, że część opozycyi chwyciła się nowej taktyki, aby udaremnić przyjście do skutku ustawy o regeneracyi winnic zniszczonych przez filokserę i o banku rolniczym. Skutkiem tego nie można jeszcze oznaczyć terminu rozpoczęcia na nowo rokowań ugodowych.

Wiedeń 14 marca. U prezesa ministrów hr. Badeniego odbył się wczoraj obiad, na którym był minister finansów dr Biliński i wielu członków Izby panów i Izby posłów.

Massawa 14 marca. Major Salsa, stojący w przedniej straży wojsk włoskich, donosi, że w niewoli u Menelika znajdują się jenerał Albertone, pułkownik Nava, komendant Gamerra, sześciu kapitanów, szesnastu poruczników i jeszcze wielu innych oficerów, których nazwisk nie mógł się dowiedzieć. Dziewiętnastu oficerów, którzy brali udział w bitwie pod Adową, powróciło do Asmary.

Sofia 14 marca. Wczoraj w południe przybyła tu komisya turecka celem wręczenia księciu Ferdynandowi firmanu sułtańskiego, uznającego go księciem Bułgaryi. Członkowie tej komisyi, na czele której stoi Zihni basza, powitali na dworcu: adjutant i sekretarz księcia, wszyscy ministrowie i inni dostojnicy cywilni i wojskowi. Zhini basza zamieszkał w pałacu książęcym.

Sofia 14 marca. Książę Ferdynand przyjmował wczoraj wieczorem wysłańców sułtana. Zihni basza wręczył mu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami, dla księżnej Maryi Ludwiki wielką wstęgę orderu Szefakat, a dla dwuletniego księcia Borysa wielką wstęgę orderu Medżidże z brylantami. Po tej audyencyi odbył się w pałacu książęcym obiad dla członków misyi, a dziś dana będzie na ich cześć wielka uczta.

Wiedeń 14 marca. Minister Gołuchowski powrócił dziś rano z Berlina.

Londyn 14 marca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o budowie nowych okrętów wojennych.

Ateny 14 marca. W Selino na wyspie Krecie zamordowano dwóch chrześcijan. Uwięzienie morderców jest niemożliwem, gdyż żandarmi usunęli się od służby z powodu, że im rząd turecki nie wypłaca od kilku miesięcy żołdu. Z tego samego powodu grożą także i cywilni urzędnicy zmową.

Wiedeń 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej żądał p. Russ wykluczenia od prawa wyborczego tych analfabetów, którzy po roku 1869 byli już w tym wieku, iż obowiązani byli chodzić do szkoły.

P. Dzieduszycki sprzeciwiał się temu i żądał wykluczenia tych osób, które nie mają stałej siedziby i zapytuje wreszcie prezesa ministrów, czy sejmom przysługiwać będzie prawo oznaczania, czy wybory mają być ustne, czy kartkami, i czy pod sześciomiesięcznem zamieszkaniem należy rozumieć zamieszkanie w powiecie czy w gminie.

P. Falkenhayn stawia poprawkę, iż nieodzownym warunkiem prawa wyborczego ma być to, aby dana osoba prowadziła własne gospodarstwo domowe lub najmowała własne mieszkanie. P. Brzorad stawia wniosek, aby prawo wyborcze miał każdy, kto w dniu wyborów mieszka w gminie. P. Romańczuk sprzeciwia się wnioskom pp. Russa i Falkenhayna.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 marca. Dr. Wł. Mikutski z Krakowa. Dr. A. Langer i Dr. W. Landesberg z Tarnopola. Dr. W. Weygert z Podlisek. A. Böheim z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 marca. J. Horodyski z Horodnicy. K. Rogawski ze Schodnicy. H. Pniewski z Wiktorowa. H. Langensiepen z Glauchau. E. Scott z Ropienki. E. Kranshaar z Haydy.

NADESŁANE.

Przestroga. Od wielu lat prowadzi tutejszy przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski spekulacyę grobowcami murowanemi na cmentarzach lwowskich. Rzekomo aby oszczędzić pozostałej rodzinie trudów udawania się do komisarzy, pobiera on za usługę znaczne wynagrodzenie, gdyż na grobowiec w 4 mtr. powierzchni, który kosztuje zwykle 180 zł. liczy p. Kurkowski 180 zł. a nawet i 180 zł., zarazem poleca jedną z firm kamieniarskich tutejszych dotyczącej rodzinie do wykonania okryć i pomników na wzmiankowanych grobowcach. Rozumie się, że nie robi tego p. Kurkowski bezinteresownie, lecz za dobrem wynagrodzeniem od tejże firmy za swe pośrednictwo, a wszystko to kosztem P. T. Publiczności zgadzającej się na interwencyę p. Kurkowskiego. Wiele tych grobowców buduje się w zimie, wśród mrozów, co ze względu na ich trwałość, nie jest wskazanem, a dziwić się trzeba, że dzieje się to za wiedzą Urzędu budowniczego miejskiego. Zwracamy przeto uwagę P. T. Publiczności, by we własnym interesie udawała się wprost do firm kamieniarskich a nie przez pośrednictwo p. Kurkowskiego, za które drogo opłacić się trzeba.

Schimser. Tyrowicz et Bałaban. Henryk Perier.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 4.

BELEUCHTUNG
KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

NASIONA LEŚNE

Cena za 1 funt = 50 dekgr.:

Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz. złr. 1.40, sosna czarna złr. 1.60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawór, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych (wszystkich gatunków krajowych różnego wieku) i 100.000 drzew parkowych krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunków. — Cennik odwrotną pocztą.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **F. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Łóżka żelazne składane po złr. 6, z bokami lakierowane po złr. 14, 16, 18, 20 i wyżej. Łóżeczka dziecinne po złr. 12.50, 14, 16, 18. Kołyski dziecinne po złr. 14 poleca Piotr Chrząstows i handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

„Hortenzya" szkoła kroju systemem Wortha i pracownia sukien damskich obecnie Akademicka 11 Lwów. 1-3

Młody człowiek, kawaler, obznajomiony fachowo z rachunkowością korespondencyą w języku polskiem i niemieckim i w ogólności z wszelką manipulacyą kancelaryjną przy większych administracyach dóbr mający dłuższą praktykę gospodarczą i budownictwa, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę, kontrolera, rachmistrza, kasyera, sekretarze, manipulanta kancelaryjnego lub przełożonego obszarów dworskich itp. poste restante A. C. Zaleszczyki. 1 3

Ogrodnik artystyczny lat 26, kawaler, władający biegle trzema językami, z chlubnemi świadectwami tak w kraju jak i z zagranicy, poszukuje odpowiedniej posady do jednego z większych domów. Łaskawe oferty uprasza Ogrodnik artystyczny, Lipniki p. Mościska. 1-2

Ważne dla handlów lamp Większa ilość wieszadł do lamp, umbar daszków blaszanych i szklannych, jakoteż i rozmaitych innych części składowych lamp, jest z powodu braku miejsca niżej własnej ceny kosztu do odsprzedania Bliższa wiadomość u Alojzego Hübnera, Lwów. Rynek 38 1-1

Biuro wywiadowcze Wereszczyńskiej przeniesione na Sykstuską Nr. 15. 2-5

Folwark Sosolówka p. Ułaszkowce sprzedaje do siewu Owies angielski „Lancaster" bardzo plenny i wczesny po 7 zł za 100 kg Owies węgierski jednostronny po 6 zł 50 ct. za 100 kg. Hreczkę japońską ziarno duże i pełne po 20 zł, za 100 kg Jarą pszenicę banatkę po 8 złr. w. a. za 100 kg. Kukurudzę „Aiesut" bardzo piękna po 12 zł. za 100 kg Kukurudzę „Einquantino" po 9 zł. za 100 kg. Lędźwian leśny (Lathyrus sylwestris) po 6 zł za 100 kg. 2—2

Modes de robes Marji Brückner Chorążczyzna 5

Ogier krwi angielsko arabskiej, maści kasztanowatej, miary 15·2 przydatny na stadnika, bardzo dobrze ujeżdżony zaraz do sprzedania, oraz para kuców Wiadomość A Kurkowski, ul Sobieskiego l. 10.

Mleczarnia w Putiatyńcach poczta w miejscu, wysyła masło deser we w paczkach cztery i pół kilo netto po cenie pięć złr ośmdziesiąt krajcarów za paczkę franco 3-3

Zgubiono 9go w poniedziałek złoty zegarek z 2 kopertami, z monogramem L. A. idąc placem Maryackim, ul. Karola Ludwika, Trzeciego maja i pasażem Hausmana. Znalazca otrzyma nagrodę 20 złr. Zgłosić się do policyi.

Francuzka młoda poszukuje posady przez bióro Bodyńskiej tylko we Lwowie Rynek 29 Lwów. 2-3

Elegancki wózek na resorach i faeton półkryty tanio do sprzedania. Kopernika 8. 2—2

Obejmę zarząd dóbr majątku bez pensyi zadawalając się tantjemą. Obecnie zostaję na posadzie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem J. Sawczak miejsce i p. Czudec. 5-5

3 wolne posady.

Pewien zarząd dóbr (w Galicyi) poszukuje jednego leśniczego z egzaminem niższym jednego bez egzaminu i jednego podleśniczego. Wszyscy mają mieć praktykę prowadzenia chmielu. Zgłoszenia z odpisem świadectw i wyszczególnieniem pobieranego wynagrodzenia, nadsyłać do 20 marca do Biura poleceń i anonsów „Impress" Lwów Sykstuska 30. Zgłoszenia te przedłożone zostaną zarządowi dóbr nieuwzględnione będą bez odpowiedzi i bez zwrotu odpisów.

Zmiana lokalu.

Z dniem 15go lutego przeniosłam mój **Magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4 **na ulicę Halicką l. 1 (róg Rynku) 1 piętro** o czem mam zaszczyt Wielmożne Panie zawiadomić Z głębokim szacunkiem

Józefa Dąbrowska.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (poczta dyskretnia). Poradnik dla kobiet poczta 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6

Z powodu

zmiany systemu gospodarstwa, zupełna wysprzedaż BULIONU po zniżonych cenach Nr. I zamiast 6.50 kilo, tylko 5.80. Nr. II zamiast 5.50 kilo, tylko 4.80. Bulion ten przewyższa wszystkie inne zagraniczne swoją doskonałością i dobrocią.

Zarząd dworu Łapszyn
poczta Brzeżany.

Ważne dla pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na suknie, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najdokładniejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancyą kroju francuskiego

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej liczba 5. II piętro, drzwi Nr. 19.

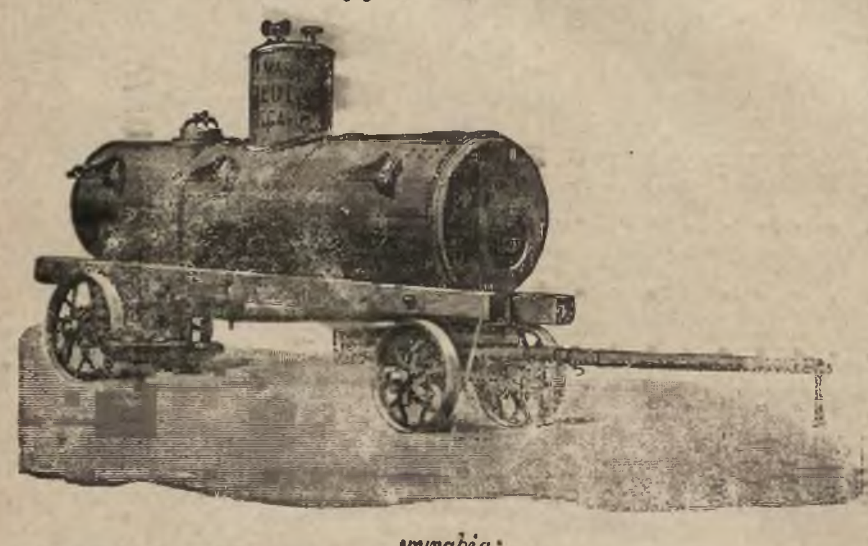
Kowal zdolny majster i podkuwacz, obznajomiony z narzędziami i maszynami rolniczemi, dobrze rekomendowany, znajdzie służbę od 1 kwietnia. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw do zarządu gospodarskiego w Odnowie p. Kulików.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
E. Bredt i Ska.

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modell.

Reperacye jak najtaniej



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z najświeższego zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wyciewków z najl. psz. herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa 3 rlusar franko 5 kilo	złr. [illegible]

Trzy odmiany najlepsze łoziny koszykarskiej. 1.000 sztubrów po 2 złr. sprzedaje Zarząd dóbr Krukienice op. loco. 1—2

Za nadesłaniem 30 ct. wysyła firma Włodek et Krajewski Lwów Hetmańska 4 dziesięć kolorów farb na pisanki.

Zarząd krajowego folwarku w Dublanach pod Lwowem sprzedaje do siewów wiosennych o ile zapas starczy. Łubin biały i niebieski po 5.50. Pszenicę jarą prewódkę po 8.50. Kartofle różanki po 3 Ceny rozumieją się z workiem loco dworzec kolei Lwów. 2-5

Przy ulicy Trzeciego Maja l. 19 jest apartament na I piętrze, składający się z 9 (dziewięciu) pokoi z przynależnościami wraz z wozownią i stajnią od 1 Maja 1896 do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli Administracya przy ulicy Hetmańskiej l. 4 III piętro.

Apteka w Chyrowie poszukuje dobrze poleconego młodszego magistra farmacyi religii rzymsko katolickiej. 5—6

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady. Karczewski, Grzymałów. 3 4

Za połowę ceny sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę poleca Maurycy Birnbaum przy ulicy Krakowskiej 20.

Chodniki i Rogóżki

ceratowe, kokosowe i z linoleum

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Specyalne oferty dla zakładów, szpitali itp. wysyła się odwrotnie.

Najlepsza

Masa woskowa
i
Pasta krajowa

z prawdziwego wosku wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie poleca taniej niż wszędzie

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniam odwrotną pocztą 2 razy dziennie.

---

34 wspaniałych przedmiotów

po wyjątkowo taniej cenie

Tylko 2 złr. w. a

zegar bronzowy z długim, złotym łańcuchem, dokładnie i punktualnie idący, **Imit. piankowa fajka**, pięknie się zapalająca. **Cygarniczka z prawdziwej pianki. Elegancka papierośnica.** Elegancka **krawatka męska** Wspaniała **spinka do krawatki** 6 najnowszych **kołnierzyków „Sport"** z płótna, każdej wielkości. Niklowy **scyzorek** z wykłówaczem, łyżką do uszu i centym. Najnowsza gra towarzyska. 10 najlepszych arkuszy listowych Bristol 10 najlepszych kopert listowych Bristol. Wszystkie te przedmioty, razem 34, kosztują od dziś począwszy tylko 2 zł. bo musimy opróżnić lokal, który nam wymówiono, a gdy zegar sam tyle kiedyś kosztował jak teraz 94 przedmiotów, więc prosimy rychło zamawiać.

Adres: *Apfel* Wien I Fleischmarkt Nr. 6 P.

Tylko za zaliczką pocztową.

Krawaty

w największym wyborze poleca specyalny skład krawatów pod firmą

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6. obok hotelu Francuskiego.

Prawdziwa



jest w puszkach blaszanych złotawo lakierowanych z czarnym drukiem i czerwoną etykietą do nabycia u **Wolfa Cieppa we Lwowie**. Tadeusza Czeria w Tarnowie, Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu, J. Kostelkiewicza wdowy w Nowym Sączu, Lechickiego i Kostelkiewicza w Stryju, Osiasza Fiırera i Leona Fabiszyńskiego w Samborze i we wszystkich większych handlach korzennych, drogueryjach i składach farb. Reim i Friedrich, Diebner w Krakowie, Władysław Bach w Tarnowie, Hipolit Skowroński w Tarnopolu.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Apisdorf ul. Sobieskiego 14.
Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftula Toepfer ul. Trybunalska, l. 12.
Józef Ehrlich kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarnieckiego.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Szymon Goldberg Batorego 18.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Steif ul. Sobieskiego.
H Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. M. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg. Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Wilh. Breitmayer, ul. Trybunalska 14,
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Wilhelm Tannenbaum, ulica Karola Ludwika,
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Maks Auerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Zygmunt Mühler plac Bernardyński 17.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

2.000 koron.

PREMIOWANE ZBOŻE JARE

Nasiona traw, mięszanki koniczyno-trawne.

Koniczę pod plombą i za poświadczeniem stacyi oceny nasion, jako wolne od kanianki.

Wszelkie nasiona ekonomiczne.

Jęczmień Goldfoil, Owies, Pszenica jara, Bahlsena, Ziemniaki Klejnot Agnellego itd
jedynie u nas oryginalne

Własna hodowla nasion warzywnych

dalej **kwiatowych, leśnych** itd.

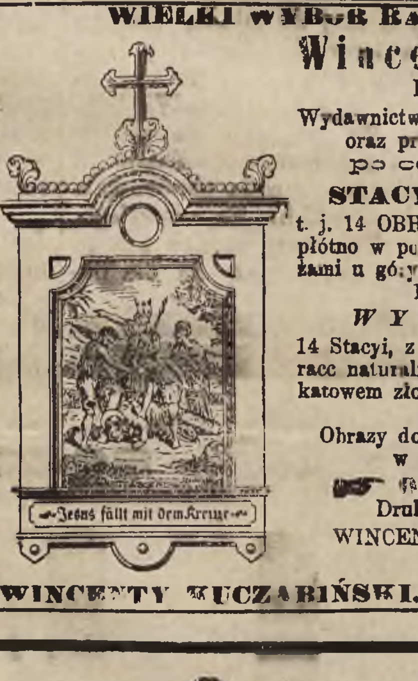
Firma kontrolna pragskiego domu:

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie, ul. Pańska l. 9.

Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.
Tysiące uznań, podziękowań itd może u mnie każdy przejrzeć.
Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Adres telegr.: **Bahlsen Kraków.**

WIELKI WYBÓR RAM DO OBRAZÓW.



Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Wydawnictwo i skład książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej poleca po cenach fabrycznych.

STACYI DROGI KRZYŻOWEJ

t. j. 14 OBRAZÓW Męki Pańskiej naciągane na płótno w podwójnych ozdobnych ramach z krzyżami u góry w cenie za cały komplet złr. 56, 80, 100, 125 i 140 do 200 zł.

WYPUKŁORZEŹBY

14 Stacyi, z figurami i tłem, malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane), miejscami dukatowem złotem złocone; w ramach 450, 540, 600 złr. i wyżej.

Obrazy do kościołów artystycznie wykonane w pięknych ozdobnych ramach.

Ołtarzyki procesyjne
Druki dla urzędów parafialnych.

WINCENTY KUCZABIŃSKI Lwów, ulica Kopernika l. 2

Wielki wybór ram do obrazów. Wielki wybór ram do obrazów

WINCENTY KUCZABIŃSKI. Lwów ul. Kopernika l. 2

Ostrzeżenie.

Częstokroć uwiadamia mnie P. T. Publiczność, że skoro kupujący do jakiegokolwiek handlu obuwia wchodzi i pyta czy tam jest skład obuwia z fabryki Mödlingskiej **każdy handlarz obuwia twierdzi, że u niego jest skład z Mödlingu.**

Aby moich P. T. odbiorców ostrzedz przed takiem wprowadzaniem w błąd, oświadczam niniejszem wyraźnie że mam **we Lwowie tylko jeden skład moich sławnych na całym świecie wyrobów który się znajduje**

**we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 8
w Hotelu Victoria**

(znanego pod dawną nazwą **Hotel Lang)**

a to pod firmą:

Mödlingska fabryka obuwia
Alfred Fränkel.

Z poważaniem

Alfred Fränkel

jedyny właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia z 82 własnymi filiami.

DO SIEWU WIOSENNEGO

poleca

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki liczba 5

wolną od kanianki **lucernę oryginalną francuską, „Provence", koniczynę** czerwoną, białą i szwedzką oraz **tymotkę**, wszelkie trawę, seradelę, asparcetę, sporek, łubiny, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek „Mastodon" dający wczesną i obfitą paszę; kukurudę „Cinquantino i Pegnoletto, pszenicę jarą i prewódkę, żyto jare, jęczmień, owies oraz wszelkie inne nasiona zbóż, jarzyn i warzyw.

Wszelkie nasiona dostarcza się z gwarancyą za czystość i siłę kiełkowania pod kontrolą krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach.

Nawozy sztuczne, superfosfaty z kości itd. saletrę chilijską, **żużle Thomasa** prawdziwe z nadreńsko westfalskich fabryk pod gwarancyą prawdziwości i wysokiej rozpuszczalności w cytrynianie amonu.

Wszelkie maszyny rolnicze, pługi, brony, siewniki, grabiarki, kieraty itd.

Cenniki nasion i nawozów sztucznych itd. wysyła się bezpłatnie i franco.





Maszyny do narzędzi

na obrabianie żelaza jakoteż wielkie maszyny pomocnicze do warsztatów naprawy maszyn, fabryk maszyn, tokarń żelaza i metalu dla mechaników precyzyjnych, optyków, elektrotechników, ślusarzy budowlanych i maszynowych, bronzowników kowali.

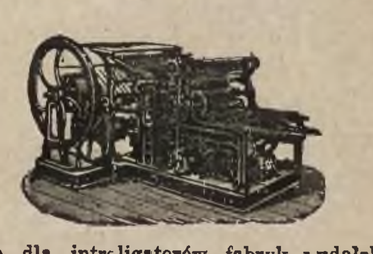




dalej dla stolarzy stelmachów, tokarzy w drzewie, fabryk skrzyń i tartaków







nadto dla introligatorów fabryk pudełek drukarń i litografii



rzeźników, masarzy: fabryk kiełbasy



tapicerów i siedlarzy ma w największym wyborze na składzie i oferuje **po cenach fabrycznych** skład zagranicznych maszyn precyzyjnych **dla wszystkich gałęzi przemysłu** od najprostszej konstrukcyi dla obrotu ręką lub nogą, do najdokładniejszej automatycznej funkcyi.

Raederer i Altschul w Pradze

Langegasse Nr. 11 (nowy) **w podwórzu**



Motory oszczędzające parę, oryginalne Fridricha jakoteż motory gazowe i naftowe, stojące lub leżące, najdokładniejsze w wykonaniu.

Gwarancya co do konstrukcyi i nienaganna praca **Nader dogodne warunki spłaty.** Zamiennie **używane** maszyny najtaniej.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.